



czy nie pamiętał, że Ukraina była wtedy wolna, mogła być dla Polski sojusznikiem, a nie wrogiem. Ale to nie ma nic wspólnego z polonofilstwem; miałem tylko świadomość, że pracuję nad historią pomijaną. Wtedy też odezwali się ludzie, którzy nie chcieli, żeby świat słyszał o 1920 roku. W ogóle pomysł, że Armia Czerwona gdzieś przegrała to było dla nich nie do przyjęcia. Więc robili ze mnie polonofila, czyli wroga tego, co sami chcieli wykazać, tego, co oni chcieli, żeby świat wiedział o tamtych czasach, o Polsce tamtych czasów. Więc wolałbym, żeby nie nazywano mnie „polonofilem”, bo gena za tego określenia ma właśnie taki kontekst. W mojej pracy nie o to chodzi, że jestem przyjacielem Polski, Polaków. Owszem, jestem związany z Polską, mam żonę Polkę, moi synowie mówią po polsku, jeden teraz pracuje w Warszawie, ale to nie znaczy, że ja muszę być stronniczy, że muszę pisać w tonacji pro Polskiej. Nawet ostatnio, kiedy wypowiadam się w mediach, jestem bardzo krytyczny wobec Polaków, niektórych Polaków, ale ja nie myślę w kategoriach narodowych; dla mnie jako historyka są inne, ciekawsze kategorie.

**E.S., P.W.:** Niedawno, przeglądając teksty Pana Profesora, znaleźliśmy cytaty z polemik m.in. Abrahama Brumberga i Lucy Dawidowicz; tam były takie zarzuty, że Pan zbyt mało krytycznie patrzy na Polaków, że Pan Polskę afirmuje, mitologizuje.

za słaba, żeby Polskę osądzać, bo dla Amerykanów w tym międzynarodowym tygł, to, co się działo 50 lat temu na wschodnich rubieżach Europy, nie ma w zasadzie znaczenia. Ten spór sam w sobie był jednak ciekawy. Jak pojechałem po tym wszystkim na konferencję do Izraela, byłem bardzo dobrze przyjęty. Wtedy w Izraelu spotykało się codziennie ludzi, którzy na ulicy mówili po polsku. Była też grupa wykształcona już w Izraelu, oczywiście syjonistyczna, ale oni widzieli lepszą i gorszą stronę, dlatego można było z nimi rozmawiać normalnie. I akurat to oni mnie bronili wobec tamtych z Ameryki. Wiceminister kultury Izraela mnie przywitał i okazało się, że on był z rodziny żydowskiej z Polski, coś wiedział, miał ogólniejsze spojrzenie. I ta atmosfera, poziom debaty były o wiele lepsze niż w Ameryce.

**E.S., P.W.:** Panie Profesorze, porozmawiajmy zatem o dziejopisarstwie. Spotkaliśmy się z opinią, i to wśród studentów, że istnieje w historiografii „styl daviessowski”.

**N.D.:** Jaki?

**E.S., P.W.:** „Styl daviessowski”.

**N.D.:** Mam nadzieję, że mam styl.

**E.S., P.W.:** Krótko mówiąc, jest to takie pisanie historii, które dobrze się czyta i w bibliotece, i w lesie.

**E.S., P.W.:** Rozumiemy, że nie ma Pan Profesor gotowego przepisu na książkę, która daje czytelnikowi satysfakcję. Więc podejrzamy z nieco innej strony: kiedy wymienił Pan pięć zasad, które pozwalają otrzymać pełny obraz historii europejskiej.

**N.D.:** Ale gdzie są te zasady?

**E.S., P.W.:** W jednym z wykładów, który został opublikowany w Polsce w książce *Smok wawelski nad Tamizą*.

**N.D.:** Wiele lat temu. Jakie to są zasady?

**E.S., P.W.:** Po pierwsze perspektywa paneuropejska, która ma objąć całość kontynentu, choć tutaj jest pewien problem, co stanowi kontynent europejski: czy wchodzimy jeszcze w sferę euroatlantycką – jak traktujemy Wielką Brytanię. Z drugiej strony – jak traktujemy Rosję. Po drugie równy status wszystkich podmiotów europejskich – postulat dość idealistyczny – czy to się komukolwiek udało z piszącymi o Europie? Trzecia zasada postuluje poznawanie dziejów nie tylko przez pryzmat Unii Europejskiej, ale wielonarodowego i wielojęzycznego kontynentu, ale tutaj rodzi się pytanie, czy patrzymy też na byłe kolonie? Czwarta zasada: uwzględnianie w badaniach nad Europą problemów, których przysparza długotrwałe dziedzictwo „koncertu mocarstw”, czy też imperiów. Wreszcie piąta: nie istnieje żadna

## NORMAN DAVIES: HISTORYK, PISARZ, FILOZOF

Rozmowa z Profesorem Daviesem odbyła się w listopadzie 2018 roku. W „Gazecie Zjazdowej” publikujemy jej fragment. Całość wywiadu ukaze się na portalu [www.ohistorie.eu](http://www.ohistorie.eu).

**Ewa Solska, Piotr Witek:** Zacznijmy od tego, że jest Pan Profesor historykiem bardzo lubianym przez polskich czytelników. Więc mamy takie pytanie: koledzy ze Stanów Zjednoczonych, czy z zachodniej Europy postrzegają Pana Profesora trochę jak polonofila. Czy jest Pan Profesor polonofilem?

**Norman Davies:** Boję się tego słowa: „polonofil”, bo jest często używane niewłaściwie, w znaczeniu maniaka polskości, który zajmuje się historią polską albo wszystko pisze, żeby podobać się Polakom – to nigdy nie było moją intencją ani celem. Zajmuję się od wielu lat historią Polski, ale to jest jeden z wątków mojej pracy. To prawda, od tego zacząłem, więc jestem tu znany właściwie od pierwszych książek. Z drugiej strony dobrze wtedy wiedziałem, że moje książki są prawie nieznanymi Polakom. *Orzeł Biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920* – pierwsze wydanie pojawiło się w 1972 roku, to był głęboki PRL, kiedy nie tylko książka, ale i cały temat wojny 1920 roku były zakazane, więc ja to pisałem dla świata, dla ludzi poza Polską. A świat znał wtedy wersję sowiecką, że Polacy napadli na Rosję, czyli na Kijów. Nikt nie wiedział

**N.D.:** Lucy Dawidowicz nie wspólnego z Polską nie miała. Ona była wielkim ekspertem od historii Polski, który ani słowa po polsku nie mówił. Brumberg inaczej, on pochodził z Polski, dużo wiedział, był redaktorem czasopisma „Problems of Communism”. Tak, oni byli aktywnymi syjonistami, którzy mieli taki światopogląd, że Polska była ziemią zatrutą, jakby wszyscy Polacy byli wrogami Żydów itd. Oczywiście opierali się na *Holocaust Denial*, tylko, że ich wizja dotycząca Polski była stereotypowa: Polska jako kraj antysemitki, z którego Żydzi musieli być wyratowani i wysłani do Palestyny. To była część ich prawdy. I każdy, kto nie chciał przyjąć tego poglądu, był z góry polonofilem, czyli obrońcą niedobrych Polaków. I ja to dostałem na piśmie, że Norman Davies broni Polaków. To znaczy nie chce powiedzieć, że każdy Polak jest antysemitą. W Polsce mało o tym wiadomo, w społeczeństwie nie było świadomości, że taki światopogląd powstał w Ameryce, wśród syjonistów. Ale trzeba powiedzieć, że nie wszyscy Żydzi w Ameryce go podzielali. Kiedy miałem parę takich potyczek w prasie, bundyści zaprosili mnie do Nowego Jorku. O dziwo wtedy, nie wiem jak teraz, ale cała grupa Żydów z Polski, przedwojennych, to byli opozycjoniści tych syjonistów. I oni, ten Bund, socjalistyczny Bund, który rozwijał się w Polsce przed wojną, choć krytyczni wobec warunków społecznych, mieli nadzieję, że Żydzi będą żyć spokojnie, harmonijnie ze społeczeństwem polskim.

**E.S., P.W.:** Ten obraz Polski w ruchu syjonistycznym istniał chyba od początku, to była teologia – wszystko prowadziło do katastrofy, z góry wiadomej. Dlatego przedwojenna Polska, która miała swoje wady, w tej wizji od początku stała na krańcu przepaści, jakby tragiczny finał był oczywisty.

**N.D.:** Ja tego poglądu nie chciałem popierać i za to dostałem dosyć mocno. To przykry temat, ale ważny, trzeba zrozumieć, skąd się biorą takie poglądy i takie różnice. Syjonistom mieli swoją prawdę i nie chcieli słuchać krytyki, a tu zjawiał się jakiś chłopak z Anglii, który ma inne wyobrażenie i mówi im, że ich wiedza o Polsce jest

**N.D.:** Mam nadzieję. Ale dlaczego się dobrze czyta? Czy ja wiem?

**E.S., P.W.:** Istnieje coś takiego, także wśród historyków, co nazywa się talentem pisarskim.

**N.D.:** To coś jest często używane przeciw mnie, czyli, że Davies umie głupoty dobrze pisać.

**E.S., P.W.:** Ale była jeszcze jedna wypowiedź, także studenta, że Profesor Davies pisze w ten sposób, jakby nie uznawał granic, ani przestrzennych ani czasowych, zwłaszcza w odniesieniu do Europy. Tak właśnie, w kontekście Pana *Europy* rozumiana jest tutaj „rozprawa historyka z historią”. Są różnice, są niewiadome, są kwestie nierozstrzygalne i kwestie do rozstrzygnięcia, do ponownego rozpatrzenia, ale nie ma w tym granic. Ani językowych, ani kulturowych, ani narodowych. Tego typu obserwacje, może wg niektórych zarzuty, świadczą też o tym, jak u nas jest uprawiana historia, o czym jeszcze później trochę powiem. Natomiast stwierdzenie studenta dotyka tego, na czym polega historia integralna i historia globalna, na czym polega praca ze źródłami w tym paradygmacie. Pan w kontekście Europy przywoływał tradycję Edwarda Gibbona; w Polsce, zwłaszcza przy modelu antropologicznym i strukturalnym, odwołujemy się do Fernanda Braudela i Annalistów. Ale u Pana jest jeszcze jeden element – jakby nieustanny myślowy dialog, czasem spór, z czytelnikiem. Czy tak?

**N.D.:** Oповіem coś, bo niedawno, jeszcze w tym roku, byłem w Walii na jakimś festiwalu literackim i przyszedł list od profesora Brittona, a ja nie wiedziałem, kto to jest, z propozycją rozmowy. Więc patrzyłem oczywiście, googlowałem to nazwisko i o dziwo, widzę, że David Britton, jest powieściopisarzem, ale pisze horror stories i stał nawet ostatnio przed sądem za naruszenie granic tego, co wolno pisać w przypadku horrorów. Więc pojechałem do Cardiff i okazuje się, że tam parę osób nosi to nazwisko. Jeden pisze horrory, drugi jest profesorem *creative writing*, uczy twórczego pisania. Więc ten mój Britton, to był ten profesor, bardzo miły Australijczyk zresztą. On też przypadkowo spotkał moją książkę *Vanished Kingdoms: The History of Half-Forgotten Europe*. I, jak opowiadał, przeżył objawienie, że historiografia nie musi być nudna, że można pisać historię tak jak powieść, tylko, że to nie jest powieść, to trzyma się reguł pisarstwa historycznego, ma warsztat i bazę źródłową, ale jednak dobrze się czyta. Właśnie tak powiedział: „czyta się jak powieść, tylko jak Pan to robi?”. Mam jechać z wykładem „Pisanie historii jako branża wysokiej literatury”. I zdaje się, że ja tak praktykuję to dziejopisarstwo, ale nigdy się do tego nie przygotowywałem na jakichś kursach itp. Mam różne recenzje, raczej dobre, ale czy Davies ma rację, czy nie ma racji, jeżeli książka daje satysfakcję, wtedy autor też jest zadowolony. I uznaje, że jednak ma rację.

wizja Europy, która byłaby pozbawiona wymiaru moralnego, etycznego i filozoficznego. Z tego wynikałoby w szczególności, że pisanie historii Europy to czasem dyskurs w rodzaju *account* – rozliczania. **N.D.:** Tak, to wszystko jest napisane dosyć dawno i moje horyzonty wtedy ograniczały się do Europy, przy pełnej świadomości, że Europa to za dużo jak na jednego pisarza. Bo człowiek zaczyna i otwiera coraz to nowe wątki, ale gdzieś musi się zatrzymać. I ten punkt piąty, o moralności, nie może ograniczać się do Europy, bo to jest uniwersalna zasada pisania o historii. Dlatego, że jesteśmy ludźmi, a człowiek ma ten wymiar moralny z istoty swojego człowieczeństwa, z istoty humanizmu i kiedy historyk-człowiek pisze o ludziach, musi mieć ten element etyczny i filozoficzny, musi mieć wyobrażenie; tego się nie da wyeliminować. Chociaż spotyka się historyków, którzy są maniakami dokumentów i wyznawcami absolutnego obiektywizmu, dla których tamte aspekty są niedopuszczalne.

**E.S., P.W.:** U nas nazywa się to pozytywistycznym modelem dziejopisarstwa.

**N.D.:** W tym podejściu nie ma racji doświadczenie dobra i zła, jest tylko obiektywny, analityczny przegląd źródeł i maksymalny dystans wobec przeżyć tych, których one dotyczą. Ja tego chyba nigdy nie przyswoiłem sobie do końca. Oczywiście, nie można być jednostronnym. Ale historyk powinien też być świadomy własnego wymiaru moralnego, który jest jego wkładem w dziejopisarstwo. I zdaje mi się, że jeżeli historyk i pisarz wywiera wrażenie, że jest obojętny na to, czego nie ma w źródłach, na to, co jest dobre, a co jest złe, omija centralny problem człowieczeństwa, *condition humaine*, ludzkiego istnienia w tym świecie.

(...)

**E.S., P.W.:** Weźmy tę *la condition humaine* jako punkt widzenia w historiografii. Ryszard Kapuściński w *Wojnie futbolowej* zapisał takie zdanie: „Ludzie, którzy piszą historię, zbyt dużo uwagi poświęcają tzw. głośnym momentom, a za mało badają okres cisy (...). Cisza jest takim samym narzędziem politycznym jak szereg oręża, czy przemówienia na wiecu. Cisza jest potrzebna tyranom i okupantom, którzy dbają, by ich dziełu towarzyszyło milczenie. Zwróć uwagę, że pielęgnował ciszę każdy kolonializm. Z jaką dyskrecją pracowała Święta Inkwizycja? Jak bardzo unikał reklamy Leonidas Trujillo, jakąż ciszą emanuje z krajów przepelnionych więźniów. Cisza wymaga, żeby obozy koncentracyjne budować w miejscach odludnych. Cisza potrzebuje ogromnego aparatu policji, potrzebuje armii donosicieli. Cisza żąda, by wrogowie cisy znikali nagle i bez śladu. Cisza chciałaby, aby jej spokoju nie zakłócał żaden głos skargi, protestu, oburzenia. Można obliczyć liczbę ludzi pracujących

19 września 2019 r., godz. 19.00,  
Teatr Stary, ul. Jezuicka 18

Wieczór autorski prof. Normana Daviesa  
połączony z przedpremierową prezentacją książki  
**NORMAN DAVIES. SAM O SOBIE**  
Wydawnictwo Znak, Kraków 2019.

Zapraszamy na jedyne w swoim rodzaju spotkanie z historykiem i pisarzem, uczonym i nauczycielem w podróży przez historię i pamięć, która jest też raportem z jej użytkowania i kolejną z nią rozprawą – tym razem na tle autobiograficznym.

Autor przełomowego Powstania '44, jeden z najlepszych znawców Europy Wschodniej, unikliwy obserwator rzeczywistości, po raz pierwszy opowiada tak osobistą historię: o rodzinie, dorastaniu w Bolton, karierze nauczyciela, związkach z Francją i Polską, samochodach, futbolu, trudnych decyzjach, odwrotnych celach. Wszystko w charakterystycznym, erudycyjnym Daviesowsym stylu – pełnym anegdot i z szerokim tłem historycznym, a także z ostrym realizmem – bez grama idealizacji, za to ze szczyptą angielskiego humoru (z opisu Wydawcy).

# HISTORIA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

## muzea historyczne

**Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość** – to zdanie George’a Orwella dźwięczało mi w głowie przy lekturze referatów Anny Ziębińskiej-Witek (UMCS) i Piotra Majewskiego (UW). Sukces Muzeum Powstania Warszawskiego – pierwszego narracyjnego muzeum w Polsce – istotnie przyczynił się do zwycięstwa PiS w wyborach parlamentarnych 2015 r. i utorował Lechowi Kaczyńskiemu drogę do prezydentury. Od tego momentu muzea znalazły się w centrum zainteresowania polityków.

Do kogo należą muzea historyczne? Piotr M. Majewski odpowiada – formalnie do rządu (Skarbu Państwa), jednostek samorządu terytorialnego lub osób prywatnych. Listę tę uzupełnia o grupy interesariuszy związanych z muzeami, takich jak autorzy i kuratorzy wystaw, pracownicy muzeów, stowarzyszenia zrzeszające muzea i muzealników, partie polityczne, organizacje społeczne (w tym kombatanckie), media i społeczności lokalne. W ostatnich czterech latach rząd samodzielnie utworzył lub powołał we współpracy z Kościołem rzymskokatolickim lub jednostkami samorządowymi 18 nowych muzeów. Czy to dużo? Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że spośród 33 placówek, kształtujących wyobrażenia Polaków dotyczące przeszłości, ponad połowa utworzona została po 2015 r., jasne staje się, że muzea, czy raczej narracje muzealne, znalazły się w centrum zainteresowania polityków rządzących dziś Polską. Zdecydowana większość z nich poświęcona jest XX-wiecznym problemom i postaciom. Nie tyle więc cała historia, ale najnowsza historia Polski to obszar, na którym koncentruje się obecna polityka historyczna.



W 2006 r. rząd Kazimierza Marcinkiewicza (PiS – Samoobrona – LPR) powołał Muzeum Historii Polski, zaś rząd Donalda Tuska (PO-PSL) w 2008 r. zdecydował się na budowę Muzeum II Wojny Światowej. Majewski przypomina, że zaproponowane przez pomysłodawców MIIWŚ odejście od polonocentrycznego, militarnego i heroiczno-martyrologicznego modelu przedstawiania przeszłości przez muzeum od początku było konsekwentnie zwalczane przez polityków prawicy i związane z nimi media. W jego przekonaniu środowisko to uznało koncepcję gdańskiego muzeum za próbę *przelamania monopolu na interpretowanie przeszłości, którego PiS zazdrośnie strzegło od czasu powołania Muzeum Powstania Warszawskiego*. Po powrocie do władzy w 2015 r. prawicowi decydenci rozpoczęli starania o likwidację placówki w jej dotychczasowym kształcie, co nastąpiło ostatecznie wiosną 2017 r. – dwa tygodnie po udostępnieniu wystawy zwiedzającym. Działania władz wywołały liczne protesty w kraju i za granicą.

Przypomnieć należy, że konflikt o MIIWŚ, choć najgłośniejszy, nie był jedyny; wcześniej odbyła się dyskusja nad kształtem wystawy Muzeum Śląskiego (2012), krytykowanej przez niektórych za niedostateczne podkreślenie polskości Śląska. Spory wywołał też scenariusz Muzeum Historii Żydów Polskich Polin (2013), gdzie przedmiotem krytyki była kwestia ilości miejsca poświęconego relacjom polsko-żydowskim. W obu przypadkach autorzy/kuratorzy wystaw, pod wpływem dyskusji, dokonali pewnych zmian w narracji. Wystawa Muzeum PRL, zgodnie z założeniami jego twórców, miała opowiadać o życiu codziennym. MKiDN najpierw zażądało zasadniczej zmiany scenariusza tak, aby narracja skupiała się na wydarzeniach

politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem antykomunistycznego oporu, a potem, w 2017 r., wycofało się z finansowania placówki, co uniemożliwiło jej uruchomienie. Instrumentem finansowym resort kultury posługuje się też wobec Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, starając się uzyskać decydujący wpływ na jego funkcjonowanie i kształt wystawy. Przeprowadzona w styczniu 2019 r. publiczna zbiórka pieniędzy umożliwiła instytucji przetrwanie w dotychczasowym kształcie.

Warszawski historyk zauważa, że w centrum zainteresowania środowisk prawicowych znalazły się też muzea poświęcone problematyce żydowskiej. W 2019 r. minister Piotr Gliński nie powołał na stanowisko zwycięzcy konkursu na dyrektora Muzeum Polin Dariusza Stoli uznając, że jego osoba nie gwarantuje realizacji linii polityki historycznej obozu rządzącego. Z tego samego powodu w 2018 r. obiektem ataku stał się dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński. W obronie obu muzealników wystąpiła znacząca część mediów i opinii publicznej. Rząd, mając problem z uzyskaniem decydującego wpływu na najważniejsze instytucje zajmujące się historią Żydów, zdecydował się utworzyć „własne” muzea poświęcone tej tematyce. W rezultacie powołał Muzeum Getta Warszawskiego i zapowiada otwarcie filii Muzeum Polaków Ratujących Żydów w centrum nowojorskiego Manhattanu. Placówki te mają kreować pozytywny obraz stosunków polsko-żydowskich, koncentrując się na polskich Sprawiedliwych i minimalizować znaczenie polskiego antysemityzmu. Aż dwa utworzone w ostatnim czasie muzea – zauważa Majewski – opowiadać mają o dziejach antykomunistycznego podziemia: Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów PRL i Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce. Tzw. żołnierze wyklęci, przedstawiani jako wzorzec antykomunistycznego oporu zbrojnego są bowiem jednym z filarów polityki historycznej PiS.

Piotr Majewski twierdzi, że politycy obozu rządzącego Polską po wyborach 2015 r. zdecydowali się na fundamentalną zmianę w obszarze polityki historycznej. Tę prowadzoną przez poprzedników nazwali „pedagogiką wstydu” i sami zainicjowali „pedagogikę dumy”. Celem nowej polityki jest wykreowanie jednoznacznie pozytywnego obrazu przeszłości Polski i Polaków. Oczyszczona z krytycznej refleksji narodowe dzieje stały się martyrologiczno-heroiczną figurą z nutką nostalgii za mocarstwową przeszłością (Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej w Lublinie). Konkludując stwierdza on: *żadna inna partia poza PiS nie nadawała tak wysokiego priorytetu polityce historycznej, a co za tym idzie, nie podejmowała tak intensywnych działań na polu muzealnym. W latach 2007–2015, gdy krajem rządziła koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, władze państwowe nie próbowały przejąć ani zdyskretytować żadnej z placówek założonych przez poprzedników, co później stało się niestety niechlebną normą*.

O ile P.M. Majewski stawia diagnozę stanu obecnego, to tekst Anny Ziębińskiej-Witek jest skierowany w przyszłość. Stara się ona wskazać kierunki, w jakich rozwijać się będzie, czy już podąża, nowoczesne

muzealnictwo. Rozważania swe zaczyna od analizy drogi, jaką przebyły muzea od kolekcji autentycznych eksponatów czytelnych jedynie dla wykształconej elity ku współczesnym ekspozycjom, nakierowanym przede wszystkim na dostarczenie możliwie najszerszemu gronu zwiedzających „autentycznego doświadczenia”. Twierdzi ona, że w tworzonych obecnie placówkach poczucie doświadczenia *a nie historycznie uprawniony artefakt, jest „prawdziwą rzeczą”, jaką muzeum chce opowiadać*. Dodaje przy tym, że gdy procesy modernizacyjne osłabiły rolę tradycji, to właśnie muzea przejęły rolę kreatora pamięci kulturowej. Tym samym stały się miejscem tworzenia spójnej, wspólnotowej tożsamości, kanonu historycznego i poczucia narodowej dumy.

A. Ziębińska-Witek zwraca uwagę na zagrożenie, jakie dla muzeów stanowić może zainteresowany tworzeniem odgórnie zaprojektowanej tożsamości państwowej/partynijny decydent. Dobitnie podkreśla konieczność walki o autonomię instytucji muzealnych oraz konieczność *wzmocnienia osłabionego w wyniku instrumentalnego traktowania ekspozycji historycznych autorytetu instytucji muzealnej*. W tym aspekcie jej oceny wydają się być bliskie sądom P.M. Majewskiego. Lubelska badaczka dostrzega jeszcze jedno niebezpieczeństwo: trywializację i banalizację opowieści, wynikające z chęci przypodobania się gustom jak najszerszej, a zatem często niezbyt wymagającej publiczności. Przestrzega też przed dostrzegalnym w wystawach historycznych przesunięciem akcentów z historii na pamięć. Historia bowiem to nauka opisująca złożone procesy, starająca się przedstawić różne perspektywy i zachować obiektywizm. Pamięć zaś jest wybiorczą, egocentryczną i skrajnie subiektywną. Ziębińska-Witek przywołuje słowa Timothy’ego Snydera: *pamięć niszczy historię. Wyciąga z przeszłości to, co potrzebne i opowiada tak, jak jej wygodnie. Fakty nie mają znaczenia. Historia uczy nas naszych słabości. A pamięć sprawia, że niczego się nie uczymy, bo w naszej pamięci pozostajemy niewinni i nieomylni*.

Jaka jest recepta na tak zdiagnozowane niebezpieczeństwa? Lubelska badaczka postuluje powrót do autentycznego artefaktu jako fundamentu ekspozycji muzealnej i jednoczesne odejście od linearnego przedstawienia typowego dla muzeum narracyjnego. W myśl tej koncepcji multimedia służyłyby nie pogłębianiu poszczególnych wątków spójnej opowieści, lecz wprowadzeniu różnych perspektyw przy prezentowaniu powiązanych tematycznie obiektów. Proponuje ona przekazanie odwiedzającym muzeum osobom szerokiego marginesu wolności w interpretowaniu wystawy. Głosi potrzebę tworzenia „muzeów krytycznych”, w których obok wątków chwalebnych prezentowane jest dziedzictwo niechlubne, dzieje konfliktów, kolonizacji, wyzysku, dominacji, nienawiści, uprzedzeń itp. Tak tworzone ekspozycje rezygnowałyby z roli osądzającego arbitra a stawałyby się przestrzenią zapraszającą do dyskusji nad tematami trudnymi, kontrowersyjnymi.

Postulaty A. Ziębińskiej-Witek wynikają z przekonania, iż *na pierwszym miejscu w muzealnej misji znajduje się obywatelska edukacja, przygotowująca do czynnego udziału w demokracji partycypacyjnej*. To interesująca propozycja. Obawiam się jednak, że nie do przyjęcia dla zwolenników muzeów tożsamościowych, mających kreować bezalternatywny, bezkrytyczny, wyidealizowany obraz narodowej wspólnoty.

Rafał Wnuk

Fot. Europejskie Centrum Solidarności, ze zbiorów autora.

## CO W XXI WIEKU OZNACZA NOWOCZESNOŚĆ NAUKI/BADAŃ W Pani/Pana specjalności?

Filip Wolański, Uniwersytet Wrocławski

W badaniach problematyki związanej z epoką wczesnonowoczesną, szczególnie historii kultury, należy zwrócić uwagę na dwa zjawiska decydujące o ich unowocześnieniu. Pierwsze to rozwój metodologii badań, co w Polsce oznacza zainteresowanie problemami dotąd nieobebranymi w refleksji naukowej w takiej skali. Stąd należy zwrócić uwagę na niezwykle dynamicznie rozwijane ujęcia z kręgu antropologii historii, historii grup wykluczonych lub niemych w źródłach (kobiety, dzieci, ludzie marginesu, mniejszości etniczne i religijne). Część tego typu ujęć przenika do polskich badań z historiografii światowej, ale, co należy podkreślić, jest przystosowywane do naszych realiów historycznych oraz bazy źródłowej.

Drugim zjawiskiem wpływającym na unowocześnienie metod badawczych jest coraz powszechniejszy dostęp do źródeł (zwłaszcza starodruków) za pośrednictwem platform i repozytoriów cyfrowych. Tego

rodzaju rewolucja znacząco zmienia możliwości badaczy, którzy choć nadal muszą prowadzić badania archiwalne część swojej aktywności mogą z powodzeniem realizować z perspektywy swojego gabinetu.

Maciej Górny, Polska Akademia Nauk

Przyjmijmy na wstępie, że nowoczesność nie jest ani synonimem najwyższego poziomu intelektualnego, ani samego postępu technicznego, innymi słowy: że nie każde wybitne dzieło jest nowoczesne i jednocześnie nowoczesna forma wyrazu (np. gra komputerowa, wlepka albo hasztag „pamiętamy”) także nie oznacza automatycznie spełnienia wszystkich niezbędnych warunków, jeśli na przykład treści przekazywane w takiej formie są archaiczne. Drugie założenie: nowoczesność przemija; „Mitologia Słowian” Aleksandra Gieysztor była w swoim czasie znakomita i nowoczesna, teraz jest już zapewne tylko znakomita, bo taka jest kolej-

czy. Trzecie założenie: nie ma jednego metodologicznego patentu na tworzenie nowoczesnej historiografii. Czym zatem powinna się charakteryzować historia w XXI wieku? Wydaje mi się, że niezbędne składniki nowoczesnej historii to: respektowanie podstaw warsztatowych połączone z uczciwym namysłem nad kwestiami metodologii, oraz z wiedzą, co na nasz i zbliżone tematy pisze się gdzieś indziej, w Polsce i na świecie. Coraz istotniejszym warunkiem staje się także umiejętność wykorzystania szansy, jaką daje powszechna, choć chaotyczna, digitalizacja źródeł. Niezłym kryterium oceny nowoczesności historiografii może być zainteresowanie (autentyczne, najlepiej nienapędzane dotacjami polskiego państwa) badaczy i czytelników niewykłanych w polskie spory i niezaangażowanych w polskie kultury polityczne. Jeśli chcą nas czytać i słuchać inni, to prawdopodobnie wierzą, że mamy im do powiedzenia coś, co albo istotnie wzbogaca stan wiedzy na jakiś temat, albo daje się odnieść do zajmu-

jących ich problemów, mimo że bezpośrednio ich nie dotyczy. Czyli, że oferujemy im coś świeżego, nowego i pomysłowego, słowem: nowoczesnego. Bez zewnętrznego punktu odniesienia nie da się sensownie ocenić, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy.

Violetta Julkowska, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Historia historiografii jest rodzajem autorefleksji na temat tego, jak się rozwija i jakimi drogami podąża obecnie dziedzina główna, czyli historia. Nowoczesność historii historiografii polega więc dość paradoksalnie na aktualności refleksji odnośnie współczesnej roli historii i historyka. Wiek XXI przyniósł nowe doświadczenia, które uświadomiły historykom, że przestali być wyłącznymi dysponentami wiedzy na temat historii. Przez dwa ostatnie stulecia historia była obszarem zarezerwowanym wyłącznie dla profesjonalnych badaczy. To się zmieniło, dziś wiele podmiotów, także prywatnych, traktuje przeszłość jako przedmiot własnej, choć nie zawsze fachowo prowadzonej aktywności. Historia jest stale obecna i dyskutowana w przestrzeni publicznej, wchodzi w nasze życie i również szeroko prowadzi się jej edukację. Instytucje, archiwa, muzea, różne placówki oświatowe na stałe wpisały w swój program działań edukację historyczną. Przeszłość budzi zainteresowanie, ale nie jako całościowy i skomplikowany proces, lecz w jej medialnie i komunikacyjnie „atrakcyjnych” fragmentach. Miarą nowoczesności nauki historycznej jest więc gotowość przyjęcia przez historyków roli ekspertów oraz wzięcie odpowiedzialności za jakość przekazu o przeszłości, który obejmowałby całościową refleksję jej skomplikowany obraz. Każde kolejne pokolenie historyków buduje własny przekaz na temat przeszłości, który potonimny więcej mówi o teraźniejszości, niż o przeszłości.



# PORTAL AKADEMIKÓW

Pomysł stworzenia portalu „ohistorie.eu” pojawił się na początku 2017 roku w kręgu lubelskich historyków, skupionych wokół spotkań seminaryjnych w nieistniejącym już Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej. Jednym z głównych czynników był tu niepokój dotyczący sprawy wcale nie nowej – wzmożonej od kilku lat instrumentalizacji historii (i historyków) dla bieżących celów politycznych. Przejawia się ona poprzez ingerencję w sposób prowadzenia badań naukowych, lekceważenie głosu którejś ze stron środowiska, domagającej się dyskusji nad nową polityką historyczną i zakwestionowanie racji tego, co jest podstawą historii krytycznej – poszukiwania innych, niezgodnych z programową wizją rządzących, interpretacji w ustaleniach fakto-graficznych. Wreszcie – poprzez wywieranie presji na badaczy, której efektem jest nie tylko rosnąca ilość publicystyki niepopartej źródłami lub manipulującej nimi, ale także łamanie reguł obowiązujących w badaniach naukowych, co budzi uzasadnione obawy o poszanowanie zasady autonomii nauki. Niebagatelny wpływ miały także personalne ataki na niektórych historyków, naszych kolegów, z wykorzystaniem instrumentów władzy: mediów, instytucji publicznych i prawodawstwa.

Zastanawialiśmy się, jak sensownie na to reagować w obecnej sytuacji. Stworzenie internetowej platformy, dedykowanej obecności badań historycznych w przestrzeni publicznej, wydawało się stosownym rozwiązaniem. Zatem po rocznych przygotowaniach internetowa strona www.ohistorie.eu została uruchomiona w lipcu 2018 roku. Realizacji przedsięwzięcia podjęło się koło lubelskie Towarzystwo Historiograficzne z istotnym wsparciem ze strony Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie.

Obecnymi redaktorami portalu są: Sławomir Poleszak (IPN, o. w Lublinie), Małgorzata Choma-Jusińska (IPN, o. w Lublinie), Ewa Solska (UMCS), Piotr Witek (UMCS), Michał Bednarczyk (KUL) – sekretarz redakcji oraz Dorota Bielań – redaktor graficzny. Wydawcą portalu jest Towarzystwo Historiograficzne – koło lubelskie, z siedzibą zarządu w Instytucie Historii UMCS, plac Marii Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin.

Nie dość przypominać, że inicjatorami portalu są badaczki i badacze z różnych ośrodków naukowych, reprezentujący różne dziedziny wiedzy. Ceniemy sobie interdyscyplinarność, dlatego nasi autorzy two-



Red. Adam Krzemiński, prof. dr hab. Robert Traba, Joanna Zętar podczas lubelskiej prezentacji *Pomocnika historycznego „Polityki”* oraz publikacji *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*.

rzą grono historyków specjalizujących się w dziejach najnowszych, ale także badaczy przekraczających ramy jednej dyscypliny i poszukujących nowych ujęć metodologicznych. Chcieliśmy, aby portal stanowił platformę dla wymiany poglądów, dyskusji i prezentacji materiałów źródłowych, dlatego ta przestrzeń nie ogranicza się tematycznie do historii politycznej. Innymi słowy, nasz horyzont jest dość dynamiczny – przesuwa się w stronę historii społecznej i kulturowej, badań metodologicznych i metanauki, badań nad pamięcią oraz nowych zwrotów w humanistyce. Niezmiernie interesuje nas nauka historii – w szkole i na uniwersytecie oraz sposoby uobecniania historii w przestrzeni publicznej. Podobnie szeroko traktujemy formy przekazu. Publikujemy teksty analityczne i opracowania, eseje, materiały źródłowe, omówienia i recenzje, wywiady i opinie. Dążąc do multimedialności, zamieszczamy materiały audiowizualne; pracujemy także nad podcastem, za pomocą którego będziemy reagować na bieżące procedury manipulowania wiedzą historyczną i zjawisko pseudonauki.

#### Oto nasze credo:

**Niezależnie od dzielących nas różnic obowiązkiem historyków jest reagowanie na intelektualną nieuczciwość i przypadki sprzeniewierania się warsztatowi historyka. Łączymy nas szacunek do warsztatu historycznego. Uważamy bowiem, że tylko opierając się na solidnym warsztacie, można budować rzetelną historiografię. Liczymy tu na solidarność środowiska naukowego, niezależnie od opcji politycznych. Nikt i nic nie jest w stanie zwolnić historyka z odpowiedzialności za to, co pisze i komu służy, nauce czy polityce.**

Odpowiedzialność zakłada wszakże, iż nic nie będzie zapomniane ani wymazane. Tak więc platformę www.ohistorie.eu nazywamy portalem również dlatego, że w zamierzeniu jej twórców jest ona bramą/stroną startową (archiwalną, źródłową, repozytoryjną) dla dalszej eksploracji wiedzy i badań naukowych oraz punktem wyjścia dla debat i dyskusji na tematy bieżące. W związku z tym, w listopadzie 2018 roku rozpoczęli-

śmy cykl comiesięcznych otwartych seminariów humanistycznych, organizowanych we współpracy z „Bramą Grodzką – Teatrem NN” (stąd ich nazwa: „Spotkania w Bramie”). Pretekstem są książki prezentujące aktualne ustalenia, dotyczące historii najnowszej oraz interesujące podejścia badawcze. Znalazły się wśród nich m.in. *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej* Anny Zielińskiej-Witek, *Żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Historie mówione* Kai Kaźmierskiej i Jarosława Pałki, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej* Joanny Ostrowskiej. Zaprosiliśmy do współpracy szerokie grono specjalistów różnych dyscyplin. Zapisy wideo większości dyskusji zostały zamieszczone na portalu i w mediach społecznościowych, dzięki czemu zyskały szersze ich audytoryum.

Portal w dotychczasowej działalności patronował kilku projektom związanym z popularyzacją badań historycznych, m.in. lubelskiej prezentacji *Pomocnika historycznego „Polityki”* oraz publikacji *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (red. Robert Traba, Hans Henning Hahn). Do końca tego roku jesteśmy zaangażowani we współorganizację konferencji i warsztatów dla nauczycieli. Przygotowując się do nowego roku akademickiego (i wyzwani dla polskiej humanistyki, związanych z nową ustawą o szkolnictwie wyższym i nauce) bierzemy też udział w promocji XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie.

Redaktorzy portalu

## ohistorie

### Jarosław Kita, Uniwersytet Łódzki

W mojej specjalności, czyli historii Polski XIX w., nowoczesność we współczesnych badaniach widzę przede wszystkim w dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, nastąpiło odejście od traktowania dziejów ziem polskich pod zaborem z punktu widzenia „historii martyrologicznej” (dominująca rola walki powstańczej i działalności konspiracyjnej w dziejach narodowych, Wielka Emigracja, zesłańcy) i dostrzeżenie także innych postaw politycznych, inicjatyw gospodarczych i kulturalnych (np. modernizacja, dostrzeżenie roli wszystkich warstw społecznych, „cywilizacja” miejska). Pojawiły się kierunki badawcze odrzucające metanarracje a eksplorujące przez zainteresowanie antropologiczne doświadczenia indywidualne, także postaci z tzw. drugiego szeregu. Istotne miejsce w badaniach zajęła więc historia życia prywatnego. Należy także wskazać na intensywny rozwój tzw. kobiecej refleksji historycznej, co zaowocowało wykształceniem się nowego terminu – herstoria. Druga ważna zmiana dotyczy sfery bazy źródłowej, którą wykorzystują historycy w realizowanych projektach badawczych. Zdecydowanie częściej niż dawniej wykorzystywane są egodokumenty i źródła nietypowe dla historiografii, które wymagają dodatkowych interdyscyplinarnych umiejętności. Ponadto badania ułatwia dokumentacja elektroniczna poprzez masową digitalizację źródeł różnej proveniencji, która zaczęła wypełniać rozmaite archiwa i biblioteki. Stąd też podobnie jak w przypadku wszystkich specjalności, rewolucja technologiczna w zasadniczy sposób przyczyniła się do zmiany sposobu pracy historyka dziejów XIX w. oraz drogi upowszechniania wiedzy historycznej.



\*\*\*  
„Jestem przekonany, że należy śmiało i ambitnie stawiać pytania”.

Antoni Mączak w odpowiedzi na pytanie:  
„Co jest ważne w nauce historycznej?”

\*\*\*  
„Historia ma być wolna od polityki, od jakiegokolwiek bądź prozelityzmu religijnego, od jakiegokolwiek teorii ekonomicznych, kombinacji dyplomatycznych [...]. Historia musi być nauką prostą, realną, zaspokajając winna pewne potrzeby zupełnie w ten sam sposób, jak botanika, zoologia, mineralogia”.

Tadeusz Korzon

\*\*\*  
„Bo jednego tylko żąda od nas, nauczycieli swoich, naród polski: prawdy, choćby najbardziej gorzkiej, najbardziej brutalnej, lecz prawdy szczerzej, bez osłonek i bez frazesu, prawdy „prawdziwej”.

Marceli Handelsman

\*\*\*  
„Historia jako rodzaj wiedzy może być mniej lub więcej naukowa; bywa całkiem nienaukowa, jeżeli nie stawia sobie badawczych zadań, nie szuka prawdy w walce ze złudzeniami albo nie postępuje metodycznie”.

Władysław Konopczyński

\*\*\*  
„Historia nauczycielką życia? Gdyby to była prawda, społeczeństwami powinni rządzić historycy”.

Andrzej Garlicki

# Powrót do przeszłości, to powrót do planszówek

Gry planszowe cieszą się coraz większą popularnością, dlatego podczas tegorocznego XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich nie może zabraknąć tego tematu w kontekście edukacji historycznej czy *public history*.

Gry i zabawy towarzyszą ludziom od początku rozwoju cywilizacji. Stanowią wszakże nie tylko rodzaj rozrywki czy rywalizacji; to nauka strategii i taktyki, zarządzania zasobami, przewidywania, planowania i manipulowania. Wiedzieli o tym starożytni Egipcjanie, Sumerowie, Chińczycy czy Rzymianie, dlatego tworzyli i grali w gry planszowe.

Wielu osobom planszówki kojarzą się jako zabawa dla najmłodszych. Ten pogląd jest dość trwały i oczywiście nieadekwatny. Obecnie gry planszowe uznawane są przez wielu pedagogów, nauczycieli, animatorów i badaczy za specyficzne medium, sposób komunikacji i tekst kultury, dzięki któremu można przekazywać treści w atrakcyjny sposób. Zrozumiałe zatem, że spory skok w popularności i rozwoju technik planszowych nastąpił w XX wieku, kiedy ponownie uświadomiono sobie

wszechstronność korzyści, wynikających z ich użytkowania. Dlatego zaczęto w nie inwestować czas, ludzi i pieniądze. My dziś możemy cieszyć się setkami tytułów wydawanych każdego roku.

Planszówki są przykładem wielofunkcyjnych narzędzi, wykorzystywanych w edukacji na każdym poziomie szkolnictwa tradycyjnego, w edukacji nieformalnej, w szkoleniach umiejętności miękkich, w rekrutacji, promocji, a także do stymulowania samodzielnego zdobywania wiedzy. Co warto podkreślić – to świetne narzędzie integrujące i socjalizujące, a przy właściwym wykorzystaniu również terapeutyczne. O części tych spraw będzie mowa podczas prelekcji i prezentacji gier w trakcie zjazdu.

Przygotowaliśmy wypożyczalnię gier planszowych liczącą prawie 200 pozycji. Są to tytuły sprawdzone i ciekawe, uczące historii, matematyki, geografii, przyrody, ekonomii, handlu, taktyki, negocjacji, licytacji i wielu innych umiejętności. Zapewniamy kadrę kilkunastu instruktorów i wolontariuszy. Będziemy stacjonować w gmachu głównym

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przy Alejach Raclawickich 14, w dniach 19–20 września od godziny 10.00 do 18.00. Oferujemy gry dostosowane do zróżnicowanych odbiorców – rodzin, uczniów (w tym wycieczek szkolnych), młodzieży, studentów, absolwentów czy seniorów. Każdy znajdzie coś dla siebie. Kto lubi rywalizację, będzie miał okazję wziąć udział w Turnieju o Puchar Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zapraszamy uczniów, studentów, nauczycieli, fanów gier i miłośników historii. Do wygrania będą m.in. gry planszowe oraz książki.

Więcej informacji o naszym przedsięwzięciu można znaleźć na stronie organizatora: [www.fundacjatrach.org](http://www.fundacjatrach.org) oraz na Facebooku. Jeśli zechcecie częściej grać w planszówki, na pewno Wam w tym pomożemy!

Michał Sieńko  
prezes Zarządu  
Fundacji Animatorów  
i Twórców Kultury TRACH

„Na przemilczeniach i kłamstwie nie można budować programów, które z tych czy innych względów uznaje się za należące do najwyższej sfery racji stanu. Jeżeli liczne fakty przeszłości (a na przeszłość nie mamy, niestety, żadnego już wpływu i musimy ją przyjąć w kształcie i wymowie już obiektywnie istniejących) wydają się nam sprzeczne z racjami polityki bieżącej, to nie ludźmy się, że przez ich wycieranie ze społecznej pamięci zmienimy sens tych wydarzeń i przeinaczymy skutecznie odczucie Historii. Fakty historyczne skazane na zapomnienie burzą się, fermentują, dążą do wydobycia się na powierzchnię, znajdują w odczuciu społecznym zainteresowanie przerastające nawet ich rzeczywistą rangę dziejową, wpływają na kształt świadomości społecznej w sposób zupełnie sprzeczny z cenzorskimi intencjami rzeczników programu »historii selektywnej«”.

Jerzy Łojek



## PRZEGLĄD KINA HISTORYCZNEGO

19 września 2018 r., godz. 20.00,  
Centrum Spotkania Kultur – Sala kinowa

### Kłamstwo

dramat sądowy z 2016 roku,  
w reżyserii Micka Jacksona

Scenariusz: David Hare

Obsada: Rachel Weisz, Timothy Spall, Tom Wilkinson, Andrew Scott, Mark Gattis

Produkcja: Wielka Brytania – USA, 2016  
Czas trwania: 150 min.

Film powstał na podstawie książki amerykańskiej historyczki Deborah E. Lipstadt *History on Trial: My Day in Court with Holocaust Denial* (2006). Fabuła dramatu rekonstruuje przebieg głośnego procesu o oszczerstwo i zniesławienie, jaki wytoczył badacz David Irving, któremu uczona zarzuca w pracy *Denying the Holocaust* (1993) kłamstwo historyczne i zaprzeczanie Zagładzie.



## NORMAN DAVIES: HISTORYK, PISARZ, FILOZOF

Dokończenie ze str. 1

w dziedzinie reklamy. A gdyby obliczyć liczbę ludzi pracujących w dziedzinie utrzymania ciszy, których byłoby więcej?”. Co Pan Profesor sądzi o takim poście, jak historyk miałby pisać o ciszy, co to znaczy cisza w historii? Czy tzw. białe plamy na mapie historii należałyby nazywać plamami ciszy?

**N.D.:** Widocznie Kapuściński potrafił pisać o ciszy, cisza to jest brak głosów publicznych.

**E.S., P.W.:** I to, co jest w rezultacie przemilczane, zamilczane, pomijane, wykluczane z historiografii.

**N.D.:** Na pewno są takie zdarzenia i one będą, bo historia się nie skończyła, polityka się nie skończyła, polityka historyczna się nie skończyła. Znałem Kapuścińskiego i czuję, że mam trochę podobne podejście do historii. Pod koniec życia spadły na niego lawiny krytycyzmu, że wymyślał różne rzeczy, że przekraczał granice dozwolonej konfabulacji. Historyk w pewnym sensie też pisze reportaż o przeszłości, czy przekazuje wprost istotę sytuacji, czy pisze o drobnych, codziennych epizodach, a czytelnik ten sens musi sam uchwycić. I wydaje mi się, że Kapuściński starał się na różne sposoby chwycić istotę, sens różnych sytuacji tak, aby uchwycić pełniej człowieczeństwo swoich bohaterów. W ten

sposób chyba próbował ująć te momenty ciszy. Ale dla historyka jest z nim pewien problem, dam przykład. Kiedy pisałem *Powstanie '44* spotkałem różne, bardzo piękne opisy Kapuścińskiego z jego dzieciństwa, kiedy mieszkał w pobliżu Warszawy, w lasach i widział pewne rzeczy. Na przykład zobaczył jednego dnia szpital polowy. To był oddział z Armii Berlinga, oni próbowali przekroczyć Wisłę, miała miejsce masakra. I ten chłopak, jakby wyszedł z lasów i zobaczył ten horror, jak lekarze próbowali poradzić sobie z ofiarami. To był mocny, jasny opis. Ja to cytowałem. Później dowiedziałem się, że prawdopodobnie on tam w tym czasie nie był. Więc, czy ja jako historyk mam prawo cytować wymyślone sceny czy je omijać, bo nie wiadomo, czy odnoszą się do rzeczywistych zdarzeń? To jest trochę dylemat. Ale jednak właśnie ten historyk-pisarz potrzebuje cytatów pamięci, czyli patrzenia na przeszłość przez oczy innych ludzi, którzy wiedzieli, co się dzieje w pewnym momencie.

**E.S., P.W.:** Ten wątek fikcji jest niesłychanie ciekawy. Można nawiązać do opinii francuskiego historyka ze szkoły Annales Marca Ferro, że fikcja i wyobrażenia to są kategorie, które mogą być na-

rzędziami poznania historycznego i naukowego. To, że sobie wyobrażamy pewne rzeczy i tworzymy konfabulację, jest rodzajem eksperymentu myślowego, który może nauce otwierać nowe perspektywy, nowe pola interpretacyjne i badawcze.

**N.D.:** Ja bym się zgodził z jednym warunkiem: historyk sięga po taką metodę, po tego typu eksperyment, kiedy nie ma źródła bezpośredniego i musi odtworzyć sytuację we własnej wyobraźni. Ale wtedy trzeba czytelnikom wyraźnie powiedzieć, że tak właśnie robi i dlaczego tak robi. Przyznać, że to jest domysł. I wtedy można coś wyrazić w opisie, ale nie podawać, jakby to była wiedza oparta na istniejącym źródle historycznym. I w tym wypadku fikcja nie jest przeciwko historii; jest narzędziem dziejopisarstwa, które pozwala przybliżyć czasy niedostępne historykowi poprzez źródła pisane. Tworzyć wiedzę, której bez tej fikcji by nie było, pozostałaby w sferze ciszy.

Ewa Solska, Piotr Witek

*Całość wywiadu ukaże się niebawem na portalu [www.ohistorie.eu](http://www.ohistorie.eu)*

WYDAWCA  
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”  
REDAKCJA  
Mariusz Mazur, Ewa Solska

KOREKTA  
Teresa Markowska  
OPIEKA REDAKCYJNA  
Joanna Zętar

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD  
Monika Tarajko  
DRUK  
Petit S.K. Lublin  
NAKLAD  
1000 egzemplarzy



ŹRÓDŁO FINANSOWANIA: Grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, program DIALOG: Nr 0252/016/2018/ID. Tytuł: „Jakiej historii Polacy dzisiaj potrzebują? Wersja 2.0.”